

Stanisław Majchrowski

Trzy literackie obrazy sanacji (Zofii Nałkowskiej, Tadeusza Brezy, Jerzego Putramenta)

Prace Polonistyczne Studies in Polish Literature 40, 5-40

1984

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

STANISŁAW MAJCHROWSKI

TRZY LITERACKIE OBRAZY SANACJI
(ZOFII NAŁKOWSKIEJ, TADEUSZA BREZY,
JERZEGO PUTRAMENTA)

Tomy *Nieba i ziemi* Tadeusza Brezy oraz *Węzły życia* Zofii Nałkowskiej powstawały w tym samym czasie – w latach 1943–1947. *Mury Jerycha*, jeśli zawierzyć ścisłości daty umieszczonej pod tekstem powieści, ukończone były wcześniej, w 1942 r. Autorzy znali wzajemnie swoje zamierzenia i myśli towarzyszące im w trakcie pisania. Łączyły ich ścisłe więzy przyjaźni, przy czym Nałkowska pełniła wobec Brezy także rolę doradcy i literackiego opiekuna. Nie należy wykluczyć możliwości obustronnego oddziaływania w toku pracy nad powieściami, jakkolwiek większy zapewne wpływ wywierała Nałkowska na Brezę niż odwrotnie. Świadczy o tym pośrednio wyznanie autora *Adama Grywałda*, potwierdzające również wysoki stopień jego wtajemniczenia w proces powstawania *Węzłów życia*:

Bliskie mi są więc wszystkie książki Nałkowskiej. Lecz nie wszystkie jednakowo. Zawsze jedna z nich wzruszać mnie będzie szczególnie. Zawsze do jednej z nich będę miał inny stosunek niż do pozostałych. Po prostu dlatego, że byłem niejako przy jej narodzinach, niejako znałem ją od maleńkości. Od pierwszego zamysłu, poprzez pierwsze umocowania fabularne aż po wszystkie prace wykończeniowe. Ta książka to *Węzły życia*. Powieść ta powstała w czasie okupacji. W trudnym czasie i w ciężkich warunkach. Moim zdaniem najogólniejsza idea, a raczej pierwsza przesłanka zrodziła się w Nałkowskiej jeszcze przed Wrześniem. Wrzesień zaś podsunął jej tylko drugą przesłankę i wniosek¹.

Historia tekstu *Węzłów życia* jest jednak bardziej skomplikowana niż sądzić by o tym można z wypowiedzi Brezy. Prace nad powieścią podjęła Nałkowska przed rozpoczęciem działań wojennych. Utwór nosił wówczas inny tytuł: *Dzieci Agaty*, co wskazuje na odmienną w stosunku do późniejszej koncepcję całości². W jak znacznym stopniu klęska wrze-

¹ T. B r e z a, *Wspomnienie o „Węzłach życia”*, [w:] *Notatnik literacki. Szkice, wrażenia teatralne, wspomnienia 1939–1954*, Warszawa 1955, s. 642.

² Z. N a ł k o w s k a, *Widzenie bliskie i dalekie*, Warszawa 1957, s. 516.

śniowa była czynnikiem korygującym zamysł, dowodzi fakt, że dopiero w czerwcu 1944 r., po wielomiesięcznym wysiłku, gotowe były rozdziały napisane już w 1939 r.³ U schyłku zimy 1945 r. powieść w zasadzie była ukończona⁴. Jej druk w „Odrodzeniu” wiosną tego roku został jednak po kilkunastu odcinkach wstrzymany. Przerwanie druku Nałkowska tłumaczyła licznymi obowiązkami, utrudniającymi kontynuowanie pracy nad tekstem⁵. Przyczyny zaprzestania publikacji inaczej natomiast wyjaśniał Jerzy Zawieyski w szkicu poświęconym osobie pisarki: „Nałkowska musiała zrewidować całą partię polityczną powieści, stąd wycofanie z «Odrodzenia», stąd później długa praca, by rzecz wykończyć”⁶.

Trudno obecnie ustalić główny powód przerwania druku w „Odrodzeniu”. Można jednak sądzić, że w relacji Zawieyskiego tkwi ziarno prawdy, skoro wypowiedź pisarki z września 1945 r., polemizująca z tendencjami nowej polityki kulturalnej, pobrzmiwa tonami osobistej urazy.

Na samym tedy progu nowej wolnej twórczości – pisała Nałkowska – literaturze stawia się żądania, krępujące od nowa jej tak dotkliwie dotąd hamowany rozrost i ograniczające zakres jej możliwych odmian⁷.

Wydane książkowo w 1948 r. *Węzły życia* przyjęto w krytyce z wyraźną rezerwą. Pełną aprobatę wyraził tylko Paweł Jasienica w „Tygodniku Powszechnym”, podkreślając zwłaszcza umiejętność pisarki trafnego zarysowania sytuacji obozu sanacyjnego w przededniu wojny, „ową właśnie nierzeczywistość przedwojennej polskiej «góry»”⁸. Natomiast w innych pismach dominowały zarzuty. Na ogół doceniano mistrzostwo analizy psychologicznej oraz stylu, zarzucając jednocześnie przerost psychologizmu, uniemożliwiający wyeksponowa-

³ Z. Nałkowska, *Dzienniki czasu wojny*, opr. H. Kirchner, Warszawa 1972, s. 357.

⁴ Zob. S. Majchrowski, „*Węzły życia*” w świetle „*Dzienników czasu wojny*”, *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego*, S. I, 1977, z. 26, s. 82.

⁵ *Zofia Nałkowska o „Węzłach życia”*. Rozmowę przeprowadził Józef Słotwiński, „*Odrodzenie*” 1948, nr 46.

⁶ J. Zawieyski, *O Zofii Nałkowskiej*, [w:] *Wspomnienia o Zofii Nałkowskiej*. Praca zbiorowa, Warszawa 1965, s. 321.

⁷ Z. Nałkowska, *Widzenie bliskie i dalekie*, s. 71.

⁸ P. Jasienica, *Defilada widm*, „*Tygodnik Powszechny*” 1949, nr 5.

nie treści społecznych i politycznych. Wnoszono pretensje o szczupłość planu fabularnego, zbytnią skrótowość i płynącą stąd niejasność, niedostatek motywacji przemian w postawach byłych legionistów, brak optymistycznej perspektywy i wyraźnego potępienia systemu rządów sanacyjnych⁹. Artur Sandauer swoje zarzuty ujął w szereg, jego zdaniem, obecnych w powieści antynomii, burzących spójność myślową, kompozycyjną i stylistyczną utworu:

Sprzeczności zatem, jakie rozsadzają powieść Nałkowskiej: sprzeczność między mitologizującym, uogólniającym stylem pierwszej części a nazbyt jednorazową, nazbyt niepowtarzalną tematyką; między zamiarem ukazania przekroju epoki a brakiem dostatecznie «przekrojowych» bohaterów; między wielkością czasów a małością ludzi; między kameralnym charakterem dwu pierwszych części a masowym – trzeciej; wszystkie one kumulują w sprzeczności między polityczną tematyką tej książki a brakiem w niej jakiegokolwiek jednolitego stanowiska¹⁰.

Ocena Sandauera boleśnie dotknęła Nałkowską. Być może ona sama dostrzegła pewną niezborność elementów powieściowych. Zapewne po zaprzestaniu druku w „Odrodzeniu” wprowadziła w dalszych partiach utworu zmiany, uwzględniające w jakiejś mierze wymogi preferowanej wówczas poetyki realistycznej, i w dobrej chęci starała się sprostać postulatowi literatury dla masowego czytelnika. Biorąc to pod uwagę oraz pamiętając, że już wrzesień 1939 r. wprowadził korektę do pierwotnego zamiaru, można się było spodziewać wpływu tych czynników na konstrukcję powieści. Sandauer tymczasem surowo ocenił kształt ostateczny i zdeprecjonował *Węzły życia* pod względem poznawczym i artystycznym. Swoją reakcję na krytykę Sandauera zanotowała Nałkowska w dzienniku:

Czytam [recenzję Sandauera – S.M.]. Jestem zupełnie ogłuszona. Ten kwaśny ton, to odebranie wszelkiej wartości, nic o problematyce, nic o treści. Aforyzmy «błyskotliwe»...

Człowiek, z którym od trzech lat mówimy najzgodniej o zjawiskach literackich, o myśleniu, o wartości.

⁹ W. K r a g e n, *Ludzie, którzy minęli. O „Węzłach życia” Zofii Nałkowskiej*, „Dziennik Literacki” 1949, nr 17; E. K o r z e n i e w s k a, *Węzły nierozplątane*, „Kuznica” 1949, nr 1; J. B ł o Ń s k i, *Szyfrowe prace*, „Echo Tygodnia” 1949, nr 6; J. G a w a ł k i e w i c z, *Zofia Nałkowska, Węzły życia*, „Zeszyty Wrocławskie” 1948, nr 4, s. 151–154.

¹⁰ A. S a n d a u e r, *„Węzły życia” zamierzone i rzeczywiste*, „Odrodzenie” 1948, nr 51–52.

Wszystko wskazuje na to, że musiał tak napisać. Ale że mógł! [...] Jeżeli napisał to z potrzeby serca, w poczuciu słuszności, to błąd w diagnozie człowieka popełniłam niepojęty.

Ale jeżeli, jak telefonowała W. [? – S.M.], kazano mu – to jest to oznaką, że znalazłam się na marginesie życia, wyobcowana, odarta z wartości. No cóż, nie będę pisała, ale mogę tłumaczyć¹¹.

Zapis dziennikowy ujawnił, oprócz rozczarowania do szanowanego przez nią intelektualisty, jeszcze jeden ważny składnik jej ówczesnej świadomości, mianowicie poczucie zagrożenia i niepewności, wzmagające się z biegiem czasu. Sytuację Nałkowskiej po 1948 r. oświetliła wypowiedź Mieczysława Bibrowskiego, konstatująca istnienie „głosów pewnych specjalistów, którzy próbowali, zgodnie ze stylem owej chwili, co prawda ostrożnie, sugerować, że Nałkowska nie jest właściwie pisarzem «naprawdę» socjalistycznym” oraz „głosów innych fachowców, pozwalających domyślać się, że Nałkowska niejako «kola boruje» z nową władzą, czego dowodem miały być rzekomo owe *Węzły życia*”¹².

W tej nie sprzyjającej sytuacji zewnętrznej i psychicznej, dopingowana krytyką pierwszego wydania *Węzłów życia*, a prawdopodobnie również obawą przed zepchnięciem jej „na margines życia”, Nałkowska postanowiła powieść przeredagować. I tak części pierwsza i druga redakcji z 1948 r. po niewielkiej acz starannej adiustacji stylistycznej złożyły się na tom pierwszy nowej wersji, opublikowany w 1950 r. Część trzecia, znacznie rozszerzona, utworzyła tom drugi, wydany cztery lata później. Pełne wydanie znalazło się w *Pismach wybranych* z 1956 r.

W nowej redakcji autorka poczyniła dalsze ustępstwa na rzecz konwencji realistycznej i wymagań ideologicznych, rozbudowując na podstawie własnego dziennika obrazy z września 1939 r., wzmacniając oskarżycielski ton wobec elity sprawującej władzę w dwudziestoleciu, wyraźniej rysując postaci z kręgu lewicy politycznej. Wszystkie jednak innowacje były li tylko swoistym dopisaniem, rozwinięciem niektórych wątków zaledwie naszkicowanych w pierwszym wydaniu.

¹¹ Z. Nałkowska, *Wokół literatury (Z dzienników powojennych)*, „Polityka” 1975, nr 16.

¹² M. Bibrowski, *Ona i jej dom, czyli n a s z a tradycja* [w:] *Wspomnienia o Zofii Nałkowskiej*, s. 88.

Poprawki wprowadziła autorka nie naruszając koncepcji książki, tylko uzupełniając, poszerzając jej materiał fabularny. A także dopowiadając, zawarte w pierwszej redakcji, sugestie interpretacyjne¹³.

Recenzenci nowej wersji powieści z aprobatą przyjęli to dointerpretowanie i rozbudowę fabuły, lecz ich wnioski były zaskakująco przesadne. Jerzy Kwiatkowski uznał bowiem, że *Węzły życia* w obecnej postaci „stały się inną powieścią na każdej swojej karcie”¹⁴, natomiast Henryk Bereza stwierdził, że są one „teraz konsekwentnie e p i c k a [podkreślenie moje – S.M.] powieścią polityczną”¹⁵.

Nazbyt może szczegółowa informacja o losach tekstu *Węzłów życia* podyktowana została chęcią ukazania perypetii powieści, która bardziej niż inne wydane po wojnie powieści polityczne podlegała modyfikacjom pod ciśnieniem zewnętrznych okoliczności. Dlatego uwzględniając w rozważaniach drugą redakcję utworu, uznaną przez autorkę za ostateczną, nie można tracić z oczu wydania z 1948 r. Ono bowiem dało podstawę dla ocen krytycznych i utrwaliło sądy o powieści na czas dłuższy.

Odbiór krytyczny zaś przypadł na czas szczególnie niekorzystny dla prozy o ambicjach psychologicznych. Ponadto krytyka coraz częściej wówczas ferowała oceny nie podług tego, co utwór zawierał, lecz czego w nim zabrakło. Niejednokrotnie przypisywano twórcy intencje, których on nie miał, ale które mieć powinien. Taki zabieg oczywiście ułatwiał stawianie zarzutów, wytykanie błędów. Uczynił tak również Sandauer przypisując Nałkowskiej zamiar ukazania przekroju epoki. Pisarka

¹³ E. Frąckowiak - Wiegandtowa, *Sztuka powieściopisarska Nałkowskiej (lata 1935 – 1954)*, Wrocław 1975, s. 138 – 139. Niekiedy jednak widoczne są „szwy” ideologiczne, jak w przypadku kwestii wypowiedzianej przez dziennikarza Nawlickiego, który antycypuje wiadomą tylko Nałkowskiej przyszłość: „Przecież pakto waliśmy z tymi draniami [Niemcami – S.M.], jak głupi, wymienialiśmy wizyty, nawet odstąpiliśmy w nieszczęściu przyjaciela [Czechosłowację – S.M.] – tylko dlatego, żeśmy tego Hitlera wzięli za sprzymierzeńca wobec «odwiecznego wroga». Chociaż zamiast odwiecznego wroga jest tam przecież dzisiaj zupełnie kto inny. Może właśnie jutrzejszy przyjaciel. Kto wie”. (Z. Nałkowska, *Węzły życia*, t. II, [w:] *Pisma wybrane*, t. II, Warszawa 1956, s. 653) Słowa te padają bezpośrednio po otrzymaniu wiadomości o zawarciu paktu o nieagresji między Niemcami a Związkiem Radzieckim 23 sierpnia 1939 r. i nie są fabularnie uzasadnione.

¹⁴ J. Kwiatkowski, *Zmierzch bogów i zapowiedź dnia*, „Życie Literackie” 1955, nr 1.

¹⁵ H. Bereza, *Nowe „Węzły życia”*, „Nowa Kultura” 1954, nr 38.

jednak inaczej określiła swój cel. „*Węzły życia* – mówiła w wywiadzie – od początku miały być książką o ludziach pokolenia, które wyszło z Legionów i doszło do Września”¹⁶.

Powieściowa realizacja zamierzenia wskazuje na próbę połączenia dwóch kolidujących ze sobą ujęć problemu: z jednej strony zaprezentowania ludzi obozu piłsudczykowskiego jako grupy posiadającej pewne wspólne dla jej członków cechy biograficzne, pokoleniowe, oraz wspólny program polityczny, z drugiej – maksymalnego zindywidualizowania osób w planie charakterologicznym i ideologicznym. Chodziło zatem o pogodzenie sposobu przedstawienia z socjologicznego i psychologicznego punktu widzenia. Sprawa komplikowała się jeszcze z tej przyczyny, że Nałkowska usiłowała przeprowadzić nie tylko analizę, ale również dokonać osądu przedstawionego świata. Aby wykonać podjęte zadanie, sięgnęła po najbardziej odpowiednie w jej przekonaniu środki z zakresu kompozycji i konstrukcji narracji.

Kompozycyjnie powieść dzieli się na trzy części, odpowiadające formalnemu podziałowi w redakcji z 1948 r. Pierwszą wypełniają sceny rautu, druga eksponuje w większym rozmiarze prywatne i publiczne perypetie postaci wprowadzonych w części pierwszej, trzecia zawiera obraz dezorganizacji życia, spowodowanej wybuchem wojny. Części pierwsza i druga łączą się ze sobą na zasadzie dopełnienia. Uogólniony portret zbiorowy z części pierwszej, w następnej zostaje uzupełniony różnorodnymi szczegółami. Część trzecia wiąże się z poprzednimi tylko obecnością niektórych postaci. Zmienia się zupełnie poetyka powieści. Miejsce zindywidualizowanych bohaterów zajmuje tłum ludzi, w którym giną postacie będące uprzednio na pierwszym planie. Narracja psychologizująca ustępuje reportażowej nierzadko relacji z przebiegu zdarzeń¹⁷.

Narrację w powieści określił Jerzy Ziomek następująco:

Węzły życia, mimo iż posługują się narracją w trzeciej osobie, w istocie należą do typu powieści z narratorem jako fikcyjnym podmiotem autorskim, nie należącym jednakże do świata przedstawionego¹⁸.

¹⁶ Zofia Nałkowska o „*Węzłach życia*”.

¹⁷ Kompozycję *Węzłów życia* szerzej omawia E. Frąckowiak-Wieganđtowa, *op. cit.*, s. 117–118.

¹⁸ J. Ziomek, *Powieść polityczna – powieść o polityce* [w:] *Z problemów literatury polskiej XX wieku*, t. III. Praca zbiorowa pod red. A. Brodzkiej i Z. Zabickiego. Warszawa 1965, s. 80.

Tak zaprojektowany narrator pełni różne funkcje. Brak zdecydowania w przydzieleniu mu stałej roli ma doniosłe konsekwencje ideologiczne. W tym sensie trafne jest zdanie Sandauera, że w powieści zabrakło jednolitego stanowiska. Postawa Nałkowskiej, eksplikowana poprzez nieokreśloność narratora, oscyluje między oskarżeniem a usprawiedliwieniem i współczuciem¹⁹. Chwiejność nie wynika wszakże ze sprzeczności własnych sądów autorki. Nałkowska świadomie zmierza do zarysowania antynomii w obrazie grupy legionowej i relatywizacji osądu. Ludzie ci byli winni, zdaje się mówić, i jednocześnie godni wysłuchania oraz zrozumienia. Mieli swoje racje: historycznie błędne, subiektywnie – najczęściej zgodne z ich przekonaniem i dobrą wolą.

Toteż Nałkowska, stosując technikę punktów widzenia, dopuszcza postaci do głosu bez zamiaru immanentnej ich kompromitacji. Ogranicza tym samym rolę narratora, ale nie rezygnuje z jego ingerencji. Swobodnie manewruje jego wiedzą. Powierzając narratorowi zadanie relacjonowania myśli bohaterów celowo zaciera granice między ich sądami a stanowiskiem narratora. Niejednokrotnie trudno rozsądzić, czyją własnością jest wypowiedziany pogląd. Bywa tak, gdy narrator chowa się za postać. Narracja, w której trudno rozróżnić mowę pozornie zależną i mowę narratora, zdaje się przekazywać wówczas tylko to, co czuje i myśli bohater. Nigdy jednak narrator nie utożsamia się w pełni z postacią wysuniętą w danym momencie na plan pierwszy. Z tym wszystkim spełnia on zwykle funkcje organizatora świata przedstawionego. W części trzeciej *Węzłów życia* dystans narratora jest nieporównanie większy. Opowiadanie skupia się tu na rejestracji faktów, ułamków wrażeń, różnych opinii, „szumu” rzeczywistości wstrząśniętej wojną.

Dla przedstawienia elity władzy sanacyjnej Nałkowska posłużyła się, mającym już długą tradycję literacką, tematyczno-kompozycyjnym motywem rautu (balu, wesela), identyfikowanym w powieści z przyjęciem wydanym z okazji wizyty Ribbentropa w Polsce w styczniu 1939 r. Rzecz jednak znamienita: na scenie rautu występują tylko „pierwszorzędnie drugorzędni”. Faktyczni przywódcy, obecni na przyjęciu, jawią się wyłącznie oczom zebranych jako anonimowa grupa, udrapowana w

¹⁹ Jerzy Ziomek przyjmuje, że *Węzły życia* „znaczą mimo wszystko w s p ó ł c z u c i e, współczucie dla człowieka, którego przerastają stojące przed nim zadania; współczucie i odpowiedzialność, która sięga [...] poza próg katastrofy politycznej”, *Powieść polityczna...*, s. 76.

majestat historii i przez to tajemnicza i nieosiągalna. Brak w akcji utworu osób najwyższego szczebla władzy sygnalizuje rezygnację z pokazania dostojników aktualnie trzymających ster rządu. Świat powieściowy zaludniają osoby nie odgrywające już naczelnej roli w aparacie władzy: byli ministrowie, wojewodowie, dygnitarze wojskowi, teraz zadowolający się podrzędnymi funkcjami państwowymi. Są to „ludzie Marszałka”, których łączy wspólna legionowa przeszłość i rozdzielają późniejsze, każdego z nich własne koleje życia. Wspólność politycznej biografii zachowują do 1926 r. Dalsze ich dzieje wyznaczone są indywidualnymi karierami i wyborami, chociaż zawsze pozostają oni w układzie, dla którego punktem odniesienia jest osoba i polityka Piłsudskiego. Typowy dla nich życiorys demonstruje narrator na przykładzie generała Wysokolskiego:

Zaczął od strajku szkolnego w roku dziewięćset piątym, był « zamieszany » w Krwawą Środę, Bezdany i Rogów, należał do Strzelca, wyszedł z Oleandrów, siedział w Szczypiornie. Ucierpiał w czasie styczniowego zamachu stanu w roku dziewiętnastym i nie wahał się, po czyjej stronie stanąć w maju roku dwudziestego szóstego²⁰.

W tym miejscu należy zwrócić uwagę na zasadę przedstawiania w narracji faktów rzeczywistych, uwidocznioną w przytoczonym fragmencie, a stosowaną w całej powieści. Jest to zasada skrótu. Nałkowska używa słów-sygnatów, słów-symboli, którymi odsyła do wydarzeń pamiętnych, czasem przełomowych w historii obozu legionowego, a nawet całego kraju. Nie omawia procesów i zjawisk. Skondensowaną ich treść przekazuje umownym znakiem lub syntetyzującym skrótem. W nieco innym znaczeniu takim skrótem-symbolem jest cały raut. Ten swoisty szyfr, pełen ważkich znaczeń, oczywisty dla uczestników i wtajemniczonych, nadaje powieści piętno rozrachunku wewnątrzrodziskowego. Czytelnikowi po wojnie, zwłaszcza młodszemu, znacznie utrudniał lekturę.

Historia grupy piłsudczykowskiej jest w *Węzłach życia* historią ludzi, „którzy odeszli od siebie samych”²¹. Takimi widzi ich Agata Wysokol-

²⁰ Z. Nałkowska, *Węzły życia*, t. I, [w:] *Pisma wybrane*, t. II, Warszawa 1956, s. 500.

²¹ *Ibidem*, s. 505.

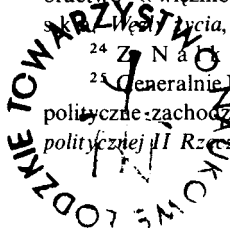
ska, będąca w pewnej mierze porte-parole autorki²². Obecnie, w powieściowym czasie teraźniejszym, skazani po większej części na rolę statystów, tworzą przecież w dalszym ciągu śmietankę społeczeństwa, zapewniająca państwowe apartamenty. Z dawnego znaczenia pozostały drobniejsze synekury, nazwiska, tytuły, zasługi, pretensje i wspomnienia. Nałkowska nie wyjaśnia przyczyn opuszczenia przez nich głównej areny politycznej. Pomija milczeniem wydarzenia, które po śmierci Piłsudskiego doprowadziły do przeobrażeń i personalnych przesunięć wewnątrz obozu sanacyjnego²³. W wyniku dekompozycji obozu znaczna część „grupy pułkowników” znalazła się na bocznym torze. Z tego kręgu wywodzą się główni bohaterowie powieści. Wysuwając na czoło nie ośrodek dyspozycyjny, lecz drugi garnitur elity, pisarka dokonała jednak swego rodzaju podstawienia. W scenach rautu bowiem, komponowanych „jako obraz jednego, mającego zginąć świata”²⁴; naczelną przesłanką, motywującą nieuchronność zagłady, jest to, jacy są i co sobą reprezentują ludzie nie decydujący wszak bezpośrednio o losach państwa. A zatem odpowiedzialność za katastrofę zostaje złożona nie na barki aktualnie sprawujących władzę, lecz ich poprzedników. Fakt ten wyjaśnić można, dającym się odczytać z powieści, przekonaniem Nałkowskiej, że zasadnicze kierunki polityki w 1939 r. były prostą kontynuacją tych sprzed 1935 r., że przeto zmiany personalne nie rozstrzygały w najważniejszej sprawie – w sprawie koncepcji polityki państwowej²⁵. Stąd zapewne decyzja wprowadzenia jako reprezentantów elity władzy postaci z najbliższego otoczenia Piłsudskiego, choć już

²² Własnymi poglądami obdarzyła Nałkowska oprócz Agaty Wysokolskiej kilka innych jeszcze postaci, głównie Sonkę Wysokolską, profesora Dziańwę i Baraza. Można to stwierdzić na podstawie wcześniejszej twórczości i zapisów w dzienniku pisarki.

²³ Zob. A. A j n e n k i e l, *Polska po przełomie majowym. Zarys dziejów politycznych Polski 1926 – 1939*, Warszawa 1980, s. 449 – 483. W *Węzłach życia* ogólnikową informację o sytuacji grupy legionowej pod koniec lat trzydziestych zawiera wypowiedź Aramowicza: „Jedni byli jeszcze na wierzchu, innych przesiała już nieuchwytna mgła oddalenia. Robili się niewydolni, nieprzydatni, przestali się nadawać [...] Całe to dawne bractwo « więźniów ideowych » zrobiło się po prostu krępujące”. (Z. N a ł k o w s k a, *Węzła życia*, t. I, s. 523).

²⁴ Z. N a ł k o w s k a, *Dzienniki czasu wojny*, s. 357.

²⁵ Generalnie Nałkowska nie myliła się, chociaż upraszczała skomplikowane procesy polityczne zachodzące po śmierci Piłsudskiego (zob. A. M i c e w s k i, *Z geografii politycznej II Rzeczypospolitej*. Szkice, Warszawa 1966, s. 203 – 289).



odsuniętych od świecznika. W ten sposób autorka *Niecierpliwych* ukazywała ostatnią fazę historii ludzi obozu legionowego, których biografie młodzieńcze i wieku dojrzałego prezentowała w licznych epizodach swoich wcześniejszych powieści: *Hrabim Emilu*, *Romansie Teresy Hennert*, *Niedobrej miłości* i *Granicy*. Wybór taki dostarczył też argumentów do zbudowania wizji „zierzchu świata”, który bezwiednie przyspieszał własny koniec.

W *Węzłach życia* – trafnie konstatował Włodzimierz Wójcik – nie ma gotowych prawd o elicie rządzącej, o mechanizmie władzy państwowej – układają się one jak mozaika, z pojedynczych relacji, sądów, mniemań ludzi interpretujących zdarzenia stosownie do własnych możliwości intelektualnych warunkowanych pochodzeniem klasowym i wykształceniem²⁶.

Z prawd cząstkowych układa się obraz wieloznaczny. Poszczególne sądy i myśli znajdują swoje zaprzeczenia bądź w świetle innych nabierają charakteru półprawd albo jawnych fałszów, demonstrując rozmiary zmistyfikowania świadomości. Nawet słowa Agaty Wysokolskiej o ludziach, „którzy odeszli od siebie samych”, stanowiące myśl główną powieści, ona sama podaje w wątpliwość: „Może nie zmienili się tak bardzo, może się tylko ludzą. Może już wtedy byli tacy, tylko myśleli o sobie inaczej”²⁷. Jeśli więc wcześniejsze słowa Agaty mówią o ewolucji ideowej, to późniejsza jej refleksja kwestionuje przemiany ideologiczne byłych legionistów. Umacnia tę opinię profesor Dżianwa w rozmowie z Barazem: „No to co się pan martwi tymi towarzyszami? Nigdy tak naprawdę nimi nie byli. Zawsze szło im bardziej o co innego niż o ten tak zwany lud roboczy”²⁸. Ale z drugiej strony Agata Wysokolska stwierdza, „że wszyscy naokoło zwalczało to, czym byli dawniej”²⁹. Antoni Oxeński wyrzuty sumienia z powodu przedzierzgnięcia się z obrońcy w prokuratora opłaci chorobą i śmiercią. Wysokolski narazi się na niełaskę Piłsudskiego, gdy w 1926 r. napomknie mu o konieczności

²⁶ W. W ó j c i k, *Zofia Nalkowska o mitach politycznych II Rzeczypospolitej*, [w:] *Estetyzm, realizm, polityka. Studia i szkice o literaturze polskiej XX wieku*, Katowice 1981, s. 80.

²⁷ Z. N a ł k o w s k a, *Węzły życia*, t. I, s. 544.

²⁸ *Ibidem*, s. 552.

²⁹ *Ibidem*, s. 544.

reform społecznych, co oznacza, że poważnie traktował odezwę Piłsudskiego z 1895 r., zawierającą radykalny program społeczny³⁰.

Oskarżeniem w powieści objęty jest obóz piłsudczykowski jako grupa polityczna. Natomiast oceny osobistych motywacji, zachowań i poglądów członków grupy podlegają relatywizacji. Ukazując zarówno osobowości, jak i rezultaty aktywności politycznej, Nałkowska obie sfery autonomizuje względem siebie, dając dowód „nieprzystawalności planu politycznego i planu charakterów”³¹. Dramaty Oxeńskiego i Wysokolskiego w tej antynomii mają swe korzenie.

Przywołane uprzednio słowa Działywy dotyczą centralnego problemu powieści, wyrażającego się pytaniem: kim byli w przeszłości i kim są obecnie ludzie obozu legionowego, traktowanego całościowo, niezależnie od mocno uwypuklonych różnicowań postaw jednostkowych. Z polifonii powieściowej wyłania się dość jednolity obraz w warstwie faktograficznej, kontrapunktowo ujmowany w interpretacjach.

Już u początku drogi idea czynu niepodległościowego przysłoniła przyszłym legionistom społeczne treści ruchu socjalistycznego. Dla Piłsudskiego ideologia socjalistyczna była zawsze – suponuje minister Aramowicz – tylko narzędziem w realizacji celów politycznych. Późniejsze dzieje legionów to dzieje powstawania mitu wodza, którego w opinii publicznej łączono z postępowym ruchem społecznym. Odzyskanie niepodległości zmieniło diametralnie sytuację. Z konspiratorów, członkowie Organizacji Bojowej stali się elitą władzy. Niepodległość przyjęli jako dar niebios i wynik genialnej myśli wodza. Urosła legenda czynu zbrojnego i kult osoby Komendanta. Ale dopiero 1926 r. zaspokoił ich roszczenia do władania państwem. Dla ludzi z Pierwszej Brygady, powołanych po przewrocie majowym na najwyższe stanowiska, Piłsudski był jedynym autorytetem, uosobieniem mądrości politycznej. Od tego czasu nasilił się, wcześniej rozpoczęty, proces przeobrażeń stylu życia elity. Tak charakteryzuje go Baraz:

Nastąpiła wówczas epoka, gdy dawni bojownicy z frakcji odkryli w swych rodowodach szlacheckich antenatów i wykazywali się najlepszymi koligacjami. Noszenie sygnetów stało się powszechną modą. Typ «swojego człowieka», zarówno jak «zaczętego bracha», skomplikował się i wyrefinował. Dobry krawiec, dobra kuchnia stały się już

³⁰ *Ibidem*, t. II, s. 649.

³¹ J. Ziomek, *op. cit.*, s. 75.

codzienną koniecznością życiową. W zakres kompetencji weszły z wolna marki win [...] Ozdabiano już sobie wnętrza domowe przedmiotami godnymi muzeów, zaczęto je też kolekcjonować³².

Ekspozowanie zewnętrznych przejawów władzy, uzasadnianie jej nie tylko czynem zbrojnym, ale również naturalnym jakoby prawem dziedziczenia, przejście mieszczańskiego stylu życia – to wszystko, zdaniem pisarki, poświadczają ma pustkę ideową, wyobcowanie elity, zerwanie nawet z pozorami postępowej myśli. Kolejne etapy polityki Piłsudskiego: rokowania z konserwatystami i arystokracją, system represji wobec mniejszości narodowych i lewicy społeczno-politycznej, stopniowe ograniczanie swobód demokratycznych i wzmacnianie rządów autorytatywnych, wreszcie późniejszy już flirt z ugrupowaniami nacjonalistycznymi, są etapami owego odchodzenia od siebie samych dawnych „ludzi podziemnych”. Byli oni bowiem faktycznymi realizatorami tych etapów, jakkolwiek niejednakowy był ich sąd o polityce Piłsudskiego i stanie państwa. Zawierzywszy wodzowi, u progu wojny stanęli bezradni, zagubieni, mając do dyspozycji jedynie testament polityczny marszałka i garść wielkich słów bez pokrycia, „dufność w swe siły, lekceważenie innych, puste przechwałki, pyszne frazesy”³³.

Nałkowska precyzyjnie unaoczniała ambiwalentność stanów świadomości ludzi elity: z jednej strony niepokój i przeczucie zagrożenia, z drugiej – przedziwny splot naiwności politycznej, niewiedzy i zadufania. Narrator, jak już wspomniano, nie komentuje bezpośrednio świata przedstawionego, ale w stylistyce i leksyce narracji wyraźnie zaznacza się dystans ironii, niekiedy szyderstwa. Dystans ten zanika, gdy opowiadacz przekazuje rozterki duchowe lub prywatne perypetie postaci. Natomiast krytykę mitologii legionowej i wodzowskiej, analizę mentalności sanacyjnych mandarynów, ocenę pragmatyki politycznej obozu zawierają refleksje Agaty Wysokolskiej, repliki Dżianwy, sceptyczne uwagi Aramowicza, a przede wszystkim komentarze przedstawicieli młodego pokolenia: lewicowa Baraza, Sonki Wysokolskiej, nawet „cherubina z MSZ-u” Edmunda Oxeńskiego. Zwłaszcza wypowiedzi Baraza odsłaniają metamorfozę obozu piłsudczykowski: przejście z pozycji

³² Z. Nałkowska, *Węzły życia*, t. I, s. 606.

³³ Z. Nałkowska, *Dzienniki czasu wojny*, s. 56.

lewicowych w przeszłości na prawicowe po przewrocie majowym, i negują jego prawo do sprawowania władzy:

Bo to jest typ życia całkowicie izolowany. Jest imitacyjny, jest umowny. Od strony samych tych ludzi – jeżeli zważyć, skąd wyszli i jak tu doszli – jest uzurpacją, niczym nie usprawiedliwionym nadużyciem. Ich papiery są podrabiane. Ponieważ to, z czego wyszli, czego przewyciężeniem właśnie się legitymują, wciąż trwa, nie przestało trwać ani przez chwilę. Tuż obok [...] istnieją te same urzędy i instancje, o parę zaledwie ulic jest więzienie³⁴.

Krytyczny osąd dokonywany z pozycji postaci powieściowych został wzmocniony konstrukcją świata przedstawionego. Raut stylizowany na „obrząd wielkiej rewii sezonu” umożliwia wyeksponowanie zewnętrznego blichtru, umowności, pompy i celebracji, pozorów europejskiego szyku i kombatanckiego fasonu. Teatralny, pozbawiony autentycznych treści charakter widowiska spotęgowany jest ukrytą w narracji zapowiedzią nadciągającej katastrofy. Przeczucie zagłady sprawia, iż rzeczywistość otaczająca przybiera widmowe, nierealne kształty.

Na chwilę [Agata] przymknęła oczy. Ale poza opuszczonymi powiekami wciąż roili się z owadźmi chrzęstem i chrobotaniem strojni, świetni ludzie w przestrzeni rozległych sal – jakby nie żyli w świecie chwilowym, który w tym układzie sił, atomów i równowagi będzie inny już za rok i za godzinę [...] Wszystko było nieprawdziwe – cały ten wieczór, tak dowolną opatrzonej rzeczywistością. Urojeniem była jego świetność, wyrzucona ponad wierzch życia jak piana fali. Prawdą był zmierzch tego świata już wciągniętego w powolne wirowanie głębiny, po wielkich, łagodnych okręgach spirali, niepostrzeżenie spływającego na dno leja³⁵.

Umieszczając akcję powieści w czasie od stycznia do września 1939 r., Nałkowska ważniejsze wydarzenia polityczne z miesięcy poprzedzających wojnę wprowadza jedynie w formie napomknień i tylko tak, jak zjawiają się one w świadomości postaci. Sposób transplantacji faktów realnych do utworu celnie określiła Ewa Frąckowiak-Wiegandtowa: „Przywołane w *Węzłach życia* fakty historyczne prezentują się z oddalenia, w formie zastygłej, jakby wyjęte z kroniki tych miesięcy, notowanej na szpaltach codziennych gazet”³⁶. Powierzchnowy, plotkarski lub gazetowy charakter wiedzy o wydarzeniach politycznych może zaskakiwać, jeśli się zważy wysoką przecież pozycję postaci

³⁴ Z. Nałkowska, *Węzły życia*, t. I, s. 550.

³⁵ *Ibidem*, s. 554.

³⁶ E. Frąckowiak-Wiegandtowa, *op. cit.*, s. 210.

wewnątrz elity. Postronny obserwator mógłby oczekiwać od nich większej wiedzy. Nałkowska jakby przeczuwając możliwy zarzut uprzedza go refleksją Wysokolskiego:

Ostatecznie, świat jest taki, jakim przedstawia go nam gazeta. Ale co wie człowiek, który pisze w gazecie? Wie, co ma wydrukować a co nie – to jest wszystko. Niewątpliwie świat wiadomy jest niejako precedzony. Prawda osiada na sitku jako tajny dokument – do późniejszego rozszeptania przez historię. Są jeszcze plotki przy biurkach urzędników – często jednak mają charakter tylko « intencjonalny ». Są jeszcze rozmowy na rautach ³⁷.

Zatem brak lepszego rozeznania – oto wykładnik ich obecnej świadomości politycznej, przekonująco dowiedziony w utworze.

Sądzić można, że przytoczone słowa określają również zasób wiedzy pisarki w czasie poprzedzającym wojnę. Jeżeli zaś uwzględni się jej skłonność do przekazywania informacji pewnej, pochodzącej zwykle z autopsji, nie budzi zdziwienia powściągliwość w przedstawianiu spraw znanych jej tylko z plotki bądź oficjalnego komunikatu. Późne lata trzydzieste oddaliły Nałkowską od obozu piłsudczykowskiemu, a w każdym razie nie była już tak dobrze wtajemniczona w kulisy polityki, jak w latach dwudziestych, gdy jako żona Jana Gorzechowskiego (Jura) należała do kręgów bliskich Piłsudskiemu. Dokładniej też przedstawiła w *Węzłach życia* przeszłość legionistów niż ich teraźniejszość u schyłku lat trzydziestych.

Funkcję osądu polityki obozu sanacyjnego spełnia w ostatniej niejako instancji obraz klęski wrześniowej. Ukazane fazy rozpadu związków rodzinnych i towarzyskich, chaos i zniszczenie nie wymagają dodatkowego komentarza. Dostateczną wymowę posiadają fakty. Na tle katastrofy znajduje puentę zasadniczą myśl utworu. Gdy padają pod adresem rządu zarzuty zdrady, przedstawiciel lewicy politycznej Stokłowski replikuje: „Po co zdrada? Nie potrzeba było żadnej zdrady. Wystarczyło to, jacy byli” ³⁸. W powieści zaś nie prezentują się jednoznacznie negatywnie. Zgodnie bowiem z poglądem Nałkowskiej, wyrażanym już we wcześniejszej twórczości, „ludzie są tacy jak miejsce, w którym się znaleźli. Ludzie wypełniają sobą gotowe formy. Są urobieni raczej przez rolę, którą wzięli na siebie, niż odwrotnie” ³⁹. W planie

³⁷ Z. Nałkowska, *Węzły życia*, t. II, s. 624.

³⁸ *Ibidem*, s. 710.

³⁹ *Ibidem*, t. I, s. 552.

politycznym ludzie obozu legionowego z chwilą odzyskania niepodległości zmieniali się pod wpływem różnych czynników zewnętrznych, popadając często w konflikt z własnym sumieniem. Ostatecznie Nałkowska dyskwalifikuje ich jako polityków, jednak w wymiarze czysto ludzkim znajduje dla nich usprawiedliwienie, będące w jakiejś mierze także samousprawiedliwieniem.

Dylogię Brezy łączy z *Węzłami życia* podobieństwo problematyki związanej z elitą władzy sanacyjnej; jeśli jednak Nałkowska skupiła uwagę na pokoleniu legionowym, to Brezę interesuje bardziej jego własna generacja⁴⁰. Łączy także podobne założenie poznawcze i wybór środków artystycznych. Breza, jak i autorka *Granicy*, analizuje przede wszystkim świadomość bohaterów, ich sposób myślenia i wyposażenie intelektualne. Stąd obie powieści mówią raczej o myślach oraz ideach niż o czynach. Wskutek przyjęcia strategii punktów widzenia, również w dylogii stanowisko obserwacyjne znajduje się wewnątrz świata przedstawionego, chociaż – i tu znowu zbieżność z *Węzłami życia* – pisarz rezerwuje trzecioosobowemu narratorowi prawo do osądu, sytuując go formalnie poza światem przedstawionym. Sposób prezentowania rzeczywistości powieściowej w pierwszym tomie *Węzłów życia*, to znaczy wykorzystanie motywu balu i organizacja fabuły „na zasadzie spotkań”, w dylogii znalazł powszechne zastosowanie.

Całe dzieło – pisze Głowiński – jest bowiem skonstruowane na zasadzie spotkań czy lepiej: zderzeń towarzyskich. Można powiedzieć, że Breza w ogóle nie przedstawia wydarzeń, ale tylko ich projekty lub rezultaty, tak jak one się jawią świadomości bohaterów znajdujących się w danym momencie na pierwszym planie⁴¹.

Anna Sobolewska w rozprawie o powojennej prozie psychologicznej zwróciła uwagę na fakt, iż kategoria „czasoprzestrzeni salonu” wprowadzona przez Bachtina może być przydatnym narzędziem analizy zarówno pierwszego tomu *Węzłów życia*, jak i dylogii Brezy⁴². Istotnie,

⁴⁰ T. B r e z a, *Trzy składniki. Odpowiedź na ankietę: „Pisarz a wyzwolenie”*, [w:] *Notatnik literacki*, s. 68.

⁴¹ M. G ł o w i ń s k i, *Panorama powieściowa (O „Murach Jerycha” i „Niebie i ziemi” Tadeusza Brezy)*, [w:] *Porządek, chaos, znaczenie. Szkice o powieści współczesnej*. Warszawa 1968, s. 234.

⁴² A. S o b o l e w s k a, *Polska proza psychologiczna (1945–1950)*. Wrocław 1979, s. 123.

opis tej kategorii, z uwzględnieniem różnicy czasu historycznego i miejsca oraz po zmianie nazwisk i dat, mógłby wynikać z interpretacji omawianych powieści. Oto najważniejszy fragment wywodu Bachtina:

Powieści Stendhala i Balzaca wprowadzają zasadniczo nową lokalizację dokonywania się wydarzeń powieściowych – s a l o n (w szerokim sensie). Naturalnie, pojawia się on po raz pierwszy nie u nich, jednakże u nich właśnie zyskuje pełnię swego znaczenia jako miejsce przecięcia się przestrzennych i temporalnych porządków powieści. Z fabularnego i kompozycyjnego punktu widzenia – tu odbywają się spotkania [...], zawiązują się intrygi, powstają sploty perypetii, często następują także i rozwiązania; tutaj wreszcie – a wydaje się to szczególnie ważne – prowadzone są d i a l o g i, które zyskują wyjątkowe znaczenie w powieści, ujawniają się charaktery, « idee » i « namiętności » bohaterów.

Owo znaczenie fabularno-kompozycyjne jest całkiem oczywiste. Tutaj, w salonie czasów Restauracji i monarchii lipcowej, znajduje się barometr życia politycznego i życia interesów, tutaj powstają i giną polityczne, handlowe, społeczne, literackie reputacje, zaczynają się i upadają kariery, dokonują się losy wielkiej polityki i biznesu, rozstrzyga się powodzenie lub niepowodzenie projektów ustaw, także książek, sztuk teatralnych, ministra lub kurtyzany-śpiewaczki; [...]

Najważniejszy jednak jest spłot tego, co historyczne i społeczno-publiczne, z tym, co prywatne, a nawet wybitnie prywatne, alkwiane; spłot intrygi prywatno-życiowej z intrygą polityczną i finansową, tajemnicy państwowej z alkwianym sekretem, porządku historycznego z porządkiem powszednim i biograficznym⁴³.

W *Murach Jerycha* i *Niebie i ziemi* wielkie przyjęcie u Sztemlerów, kawiarniane i domowe spotkania towarzyskie, narady partyjne, knowania w gabinetach państwowych dostojników składają się na wielki Bachtinowski „salon”, w którym mieści się świat powieściowy. Tutaj podejmowane są decyzje o państwowym znaczeniu i najbardziej osobiste, tu rodzą się projekty skomplikowanych rozgrywek politycznych, operacji finansowych i związków erotycznych. Sieć współzależności między wszystkimi sferami jest bardzo ścisła. Powiązania interpersonalne budują zamknięty układ, do którego tylko czasem wciśnie się ktoś nowy. Polityka, erotyka i biznes tworzą system wzajemnych uwarunkowań i motywacji. Breza w znacznie większym stopniu niż Nałkowska uwzględnia pozapsychologiczne motywacje działań. Zasadnicza różnica polega jednak na odmiennym ujęciu przedmiotu obserwacji. Nałkowska śledzi ewolucję elity sanacyjnej, czyli jej przemiany w czasie historycznym, ukazywane w powieści retrospektywnie. Breza natomiast

⁴³ M. M. B a c h t i n, *Czas i przestrzeń w powieści*, przeł. J. Faryno, „Pamiętnik Literacki”, LXV, 1974, z. 4, s. 309.

występuje [...] nie jako historyk społeczeństwa, ale jego anatom. Interesują go nie jego przekształcenia, ale system, system zależności w pewnym określonym stadium rozwoju⁴⁴.

Dokonując analizy systemu zależności pisarz nie odwołuje się prawie zupełnie do wydarzeń historycznych w znaczeniu kronikarskim. Poza wzmiankami o ekscesach antyżydowskich jedyny konkretny fakt przeniesiony do *Murów Jerycha* to potajemne pochowanie w Wołczynie sprowadzonych z Leningradu zwłok Stanisława Augusta⁴⁵. Czas akcji powieści przypada więc na drugą połowę 1938 r. Problematyka polityczna dylogii nawiązuje też do realiów układu sił politycznych w Polsce po śmierci Piłsudskiego⁴⁶.

Pierwszy rozdział *Murów Jerycha*, mający charakter ekspozycji, zarysowuje główny plan polityczny dylogii. Z rozmyślań Jelskiego, wyższego urzędnika Prezydium Rady Ministrów, wynika, że w łonie rządzącej elity sanacyjnej trwa utajona walka o władzę. Politycy młodego pokolenia, których Jelski reprezentuje, dążą do przejęcia władzy z rąk starszej generacji, wywodzącej swe polityczne kariery z czasów walk o niepodległość. Po władzę sięgają również młodzi z nacjonalistycznej organizacji Papary, w powieści nazwanej „ruchem”, a mającej odpowiednik historyczny w jednym z odłamów Obozu Narodowo-Radykalnego – „Falandze”. W rozmowie Jelskiego z kapitanem Kozicem, oficerem kontrwywiadu i przedstawicielem „starych” sanatorów, wypływa sprawa komunisty Jana Dykierta, której szersze oświetlenie znajduje się w drugim tomie *Nieba i ziemi*.

Naszpicowane już na początku powieści elementy geografii politycznej drugiej połowy lat trzydziestych zyskują uszczegółowiony obraz w dalszych rozdziałach. Luźna kompozycja obu członów dylogii

⁴⁴ M. G ł o w i ń s k i, *op. cit.*, s. 236–237.

⁴⁵ Sprawa pogrzebu króla w Wołczynie, w lipcu 1938 r., wywołała poruszenie opinii publicznej. „Wiadomości Literackie” opublikowały ankietę „O pamięć Stanisława Augusta”, w której udział wzięło kilkudziesięciu intelektualistów. Większość odpowiedzi krytycznie odniosła się do decyzji rządu. Breza w swojej wypowiedzi ironicznie odśladniał podszewkę decyzji: „wychodzi na to, że Piłsudski został pogrzebany na Wawelu, bo tam leżą królowie, a zarazem króla nie można pogrzebać, bo tam leży Piłsudski” („Wiadomości Literackie” 1938, nr 39). W pierwszym rozdziale *Murów Jerycha* stanowisko Brezy w tej sprawie wyraża książę Medeksza.

⁴⁶ J. B e ł k o t, *Rozpad i trwanie. O prozie Tadeusza Brezy*, Łódź 1980, s. 153.

sprawia, że poszczególne rozdziały-spotkania tworzą szereg różnorodnych przekrojów, „które mają się złożyć na jeden wielki przekrój, przekrój epoki na moment przed jej finałem”⁴⁷. Przekrojów dokonywanych z coraz to innych pozycji, w zależności od tego, kto bierze udział w scenie spotkania i jakie reprezentuje stanowisko. Dlatego diagnozy powieściowe ulegają wciąż pogłębieniu, stale przyrasta wiedza o politycznej pragmatyce rządu sanacyjnego i ruchu nacjonalistycznego.

Rządząca ekipa sanacyjna, organizacja Papary, grupa komunistów z bardziej wyeksponowaną postacią Jana Dykierta stanowią ośrodek, wokół którego gromadzą się wątki polityczne *Murów Jerycha* i *Nieba i ziemi*. Konflikt między młodymi i starymi sanatorami oraz między sanacją a nacjonalistami nie ma charakteru konfliktu przeciwstawnych ideologii. Sprowadza się do sporu różnych koncepcji sprawowania władzy i personalnych rozgrywek. By przedstawić stanowiska i dokonać oceny współzawodników do władzy, Breza stosuje zawsze jednakową metodę: charakterystykę powierza antagonistom w prowadzonej grze politycznej. Osiąga w ten sposób efekt łatwy do przewidzenia – powszechną kompromitację zarówno sanacji jak i ruchu młodofaszystowskiego. Chcąc uwiarogodnić stronnictwą przeciw opinii przeciwnika, doprowadza do autokompromitacji bohaterów, co przy stosowaniu mowy pozornie zależnej jest zadaniem nietrudnym do wykonania. Kwestie wypowiedzane przez postacie w dialogach oraz ich myśli zazwyczaj potwierdzają oceny politycznych konkurentów. Przytoczone niżej przykłady zilustrują tę metodę.

Pokolenie Jelskiego dąży do przejęcia władzy na zasadzie dziedziczenia. O sobie i swojej formacji myśli Jelski z pełną aprobatą:

Teraz tylko czekać i czyhać, gdzie się jaki warsztat nasunie. Już Karnowski został wiceministrem, nie z polityki ani z wojska, o nie! Właśnie z takiej szkoły jak oni, warszawskiej intelektualnej formacji [...] Ta formacja to niezła rzecz. Żeby tylko nie czekanie, przekłete czekanie, do którego człowiek już tak nawykł, że w najlepsze stało się częścią życia. Bez zgrzytot, bez strachu, w absolutnej pewności siebie, w uznaniu swoich jakości. Bo jak nie my – to kto?⁴⁸ – Jego sądy o sytuacji państwa powielają propagandowe banały – Nie ma strachu, by państwo drugi raz upadło natchnieniom dla tematu. Nie upadnie, nie zachwieje się ani drgnie! Mamy całkowitą pewność istnienia. Zbrojni, dojrzały, czujni⁴⁹.

⁴⁷ M. G ł o w i ń s k i, *op. cit.*, s. 237.

⁴⁸ T. B r e z a, *Mury Jerycha*, Warszawa 1971, s. 14.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 53.

O legionowym pokoleniu myśli Jelski z lekceważeniem i pogardą. Jest przekonany, „że w jego epoce nie powtórzy się typ ministra nie «come il faut». Ani przedmajowy minister łotka, ani pomajowy minister bandyta i grubianin”⁵⁰. Musi minąć „królowanie rzemieślników”, odejść „nieokrzesa starsza wiara nieuków, prostaków, barbarzyńców, przypadkowiczów za całe przygotowanie, których powoli ma się zastąpić rzeczywistą, staranną elitą, wyborem jednego pokolenia”⁵¹.

Z kolei ocena pokolenia Jelskiego i Henryka Dykierta przez Kozica:

Panowie są we wszystkim prawie jak ktoś. W językach prawie jak cudzoziemcy. ubrani prawie na hrabiów, towarzysko oblatani prawie jak światowcy, umysłowo jak docenci, w koncepcjach politycznych jak mężowie stanu. Ale – prawie! [...] Świetnie mu robiło, ile razy mógł takim ministerialnym lalkom przyciąć. Królewiczom, paziom, cherubinom państwowym [...] Dech mu zapierało na myśl, co państwu z nich przyjdzie. Królowanie nijakich. Śluzu z nosa i chrząstek. Taka ich kość i krew!⁵² Prawomocność władzy obecnego reżimu wyjaśnia Kozic następująco: Państwa zaborcze zbańczyły i myśmy to po nich kupili z licytacji. Nie mamy żadnych zobowiązań. Nikim się tu nie potrzebujemy krępować⁵³.

Minister sprawiedliwości Jaszczka, główny w powieści reprezentant obozu rządzącego, zwolennik „trzymania za mordę”, ujawnia polityczny „sekret”: „Ale tu państwową tajemnicę zdradzę wam bez żadnych sztuk: jesteśmy naprawdę silni”⁵⁴. W wystąpieniu programowym wobec elity społeczeństwa, zebranej na przyjęciu u Sztemlerów, Jaszczka demonstruje skrajny woluntaryzm i zadufanie, pragmatyzm i brak ideologii jako zasadę rządzenia:

My dopiero jesteśmy tym pierwszym rządem, rządem świętego pokoju. Rząd nieefektowny, właśnie takiego nam potrzeba, rząd bez wyraźnego oblicza [...]. Jesteśmy możliwie na najlepszej drodze. Do pracy dla każdego, do praw dla wszystkich, do słusznej dumy z swojego narodu. [...] naszego kraju nic nie zwycięży⁵⁵. W innym miejscu ujawni się, jak rządzący pojmują istotę władzy i prawa: A czymżeż innym jest rządzenie – powiadali sobie – jak nie tym, aby dla ogółu tworzyć prawa, a dla jednostek wyjątki⁵⁶.

⁵⁰ *Ibidem*, s. 90.

⁵¹ *Ibidem*, s. 15.

⁵² *Ibidem*, s. 25 – 26.

⁵³ *Ibidem*, s. 20.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 374.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 386. Ta i inne wypowiedzi ministra Jaszczki przypominają formułę „czynu bez ideologii” lansowaną przez niektóre odłamy obozu sanacyjnego (zob. A. M i c e w s k i, *W cieniu marszałka Piłsudskiego. Szkice z dziejów myśli politycznej II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1969, s. 70–93).

⁵⁶ T. B r e z a, *Niebo i ziemia*, t. I, Warszawa 1972, s. 344.

Przykłady tego typu sądów i deklaracji można by cytować w dalszym ciągu. Breza stosując zasadę ujęć subiektywnych i przeciwując⁵⁷ oraz obdarzając narratora kompetencjami reżyserskimi⁵⁸, sięgnął po broń szczególnie niebezpieczną dla przedstawionego świata. Stworzył bowiem rzeczywistość, w której adwersarze demaskują w oczach czytelnika siebie samych albo demaskują się wzajemnie przy pozorach pełnej obiektywności narratora. Więcej, narrator poniekąd życzliwie towarzyszy postaciom, bagatelizując niekiedy drastyczne szczegóły polityczne i obyczajowe, traktując je po trosze jako towarzyski nietakt. Jest to notabene zgodne ze zwyczajami obowiązującymi w przedstawianym środowisku. Gdy zaś w mowie pozornie zależnej ujawni nazbyt kompromitujące fakty, zdaje się sumitować w stylu: „Och, przepraszam. niechcący wybiłem panu zęby”.

Konflikt pokoleniowy wewnątrz obozu sanacyjnego dotyczy zatem techniki władzy i karier politycznych. Toteż Jelskiego interesuje nadarzająca się okazja skompromitowania defraudanta państwowych pieniędzy, wojewody Czerskiego, gdyż powalenie „jeszcze jednego staro-dygnitarskiego trupa”⁵⁹ osłabi całą grupę. W tym też celu z ramienia nacjonalistów szpieguje Czerskiego jego sekretarz Sać.

Radykalny ruch narodowy opiera swój program na wzorach faszystowskich. Sztabowcy Papary na zebraniu u Krystyny Medekszanki odsłaniają przeszła ideowo-polityczne organizacje: antysemityzm, antykomunizm, kult siły i przemocy, mistyczne pojmowanie idei wodza. Ruch znajdując oparcie przede wszystkim w wyższych uczelniach rozszerza swe wpływy wśród lumpenproletariatu, rzemieślników, inteligencji pochodzenia ziemiańskiego. Jest jeszcze słaby, lecz niezwykle dynamiczny. Gorączkowo poszukuje takich form działania, które spopularyzują program i dostarczą nowych zwolenników. Planuje tedy akcje związane: wystąpienia antyżydowskie mają unaocznic rasistowskie założenia ruchu i jednocześnie są obliczone na poparcie ze strony tych środowisk, które chętnie zaakceptują represje; misternie zawiązywana akcja projektowanego napadu na Paparę powinna rozślawić imię

⁵⁷ Terminy wprowadzone przez Jerzego Ziomka, *op. cit.*, s. 81, do opisu sposobu narracji w dylogii.

⁵⁸ M. G ł o w i ń s k i, *op. cit.*, s. 244.

⁵⁹ T. B r e z a, *Mury Jerycha*, s. 93.

wodza oraz zdyskredytować komunistów jako sprawców napadu i tym samym usprawiedliwić terror wobec nich stosowany. Prowokacja spali na panewce, jednak nie to w powieści jest ważne. Brezę interesuje nie skutek, lecz sama myśl, koncepcja, jej złożone psychospołeczne motywacje.

Obóz sanacyjny traktowany jest przez grupę Papary lekceważąco: „Co ma sanacja? Czy to partia? – Nie – klika. Czy to elita? Nie – ekipa. Może zajęła kluczowe miejsce jakiejś młodej arystokracji? Nie, raczej klubowe – starych kawalerów. Tym tylko zasłużonych dla potomności, że bezpotomnych”⁶⁰. Dla jej obalenia – sądzą nacjonaliści – wystarczy Papary „teoria pomruku”.

Sanacja dąży natomiast do „usynowienia” ruchu. Jelski, „kum na chrczinach najróżniejszych ruchów”, jest łącznikiem między rządem a obozem radykalnym. Jaszczka zamierza powołać Paparę na stanowisko wiceministra swego resortu. Niegdyś sanacja w podobny sposób próbowała usynowić ruch komunistyczny. O tej taktyce rządu w stosunku do komunistów wspomina Jelski, który wówczas „macał lewy brzeg”:

Najlepszych z ruchu wziąć. Z tej branki porobić urzędników. Państwu trochę czuba poczerwienić. Podjąć hasła. Dostosować. Potem poprzydzielać do pism rządowych, trochę do okólników. Homeopatycznie przeprowadzić rewolucję⁶¹.

Obecnie tą samą metodą rząd próbuje zasymilować i zneutralizować radykalny odłam prawicy. Totalitarne tendencje sanacji, ujawniane zwłaszcza przez ministra Jaszczę, spotykają się w pół drogi z podobnymi, znacznie spotęgowanymi, tendencjami grupy Papary. Podstawą możliwego porozumienia jest wspólne dążenie do ustanowienia silnej władzy autorytatywnej. Przedstawiając ciężenie sanacji, a przynajmniej jej części, ku radykalnej prawicy, Breza nawiązał do rzeczywistych kontaktów Obozu Zjednoczenia Narodowego z ruchem nacjonalistycznym. Pułkownik Koc, przywódca OZN, przypłacił owe zbliżenia utratą stanowiska⁶².

Oddzielne miejsce w dylogii zajmuje grupa komunistów. Dlatego oddzielne, ponieważ lokuje się na uboczu innych wątków powieścio-

⁶⁰ *Ibidem*, s. 125 – 126.

⁶¹ *Ibidem*, s. 31.

⁶² A. M i c e w s k i, *W cieniu marszałka Piłsudskiego*, s. 396.

wych oraz z powodu odmiennego sposobu prezentacji. Pisarz rezygnuje tu z techniki ujęć i przeciwujęć, wprowadza jawny komentarz narratorski, a drogę Jana Dykierta do komunizmu ukazuje zmieniając formę podawczą – konstruując pamiętnik osobisty bohatera. Rezultat tych zmian opisał Włodzimierz Maciąg:

W każdym razie nie jest przypadkowe, że autor czyni reprezentantem ruchu – zbudowanego patrycjusza mieszczańskiego, który do komunizmu łączy powodowany odruchem serca, współczuciem dla nędzy, kierowany nie tyle marksistowską teorią rewolucji i dyktatury proletariatu, ile raczej protestem przeciw upośledzeniu maluczkich. Dominujące gdzie indziej pobudki ambicjonalne tu nie wchodzi w grę, surowy obiektywizm klinicyści zamienia się w serdeczną przychylność sojusznika, wymiana stylu analizy pozwala na stworzenie postaci bohatera pozytywnego [...]. Istotne jest, że Breza narzucił sobie w zakończeniu konieczność, do której jako artysta nie był przygotowany – bohater pozytywny nie wynika z wewnętrznej formy książki, nie jest projekcją postawy pisarskiej, skoro mógł się pojawić tylko za cenę odstąpienia od generalnej koncepcji stylu⁶³.

Uznać przeto trzeba, że Breza rozbudowując w drugim tomie *Nieba i ziemi* wątek komunistów poczynił ustępstwo na rzecz powojennych wymogów ideologicznych, jako że pierwotnie zamierzał pokazać tylko ten świat, który znał z bezpośrednich kontaktów⁶⁴.

Komuniści w dylogii, będąc jak wszystkie postacie inteligentami, stoją na antypodach pozostałych grup, środowisk, postaci wziętych łącznie. W panoramicznie zarysowanym świecie „górnym dziesięciu tysięcy” przedwojennej Warszawy obowiązują prawa ostrej rywalizacji o władzę, kobietę, pieniądze, znaczenie, ludzie zaś są barwni i psychologicznie wypełnieni. Komuniści na tym tle wyglądają jak przybysze z innej planety. Skromni, uczciwi, zatroskani o uwiezionych towarzyszy, żyją ideą braterstwa z wyzyskiwanymi i nadzieją wywalczenia społecznej sprawiedliwości. Tak schematem w tworzeniu pozytywnych kreacji, a w przypadku Jana Dykierta także uproszczeniem motywacyjnym, opłacał Breza odstąpienie nie tylko od pierwotnej koncepcji, również od własnych predyspozycji twórczych. Dała o sobie w dodatku znać słaba znajomość problemów partii komunistycznej.

⁶³ W. M a c i ą g, *Droga pisarska Tadeusza Brezy*, [w:] *Z problemów literatury polskiej XX wieku*, t. III, Praca zbiorowa pod red. A. Brodzkiej i Z. Żabickiego, Warszawa 1965, s. 200–201.

⁶⁴ T. L u t o g n i e w s k i, *Jak powstały „Mury Jerycha” (Rozmowa z T. Brezą)*, „Ekran Tygodnia” 22 II 1948 (dodatek „Kurier Ilustrowany”).

Breza w dylogii śledzi mechanizmy polityczne w fazie ich wyglądów zinterioryzowanych. Obserwuje funkcjonowanie świadomości jednostki podejmującej decyzję, montującej intrygę, poddanej naciskowi zarówno zewnętrznych czynników, jak też imperatywów wewnętrznych.

Obchodzą go – jak słusznie zauważa Kazimierz Wyka – głównie ludzkie, zwyczajne czy niezwykłe motywy czynów politycznych, gra zawiści, ambicji, próżności, miłości, obchodzi go sumowanie się motywów pochodzących z różnych źródeł⁶⁵.

Dlatego w obu członach dylogii motywacje polityczne (intersubiektywne) podbudowane są motywacjami psychologicznymi, przy czym tworzą one różne konfiguracje: albo się wzajemnie dopełniają (Jaszczka), albo wchodzi z sobą w konflikt (Sać), albo też istnieją niezależnie od siebie (prokurator Skirliński). W ten sposób demonstruje pisarz, podobnie jak Nałkowska w *Węzłach życia*, ale bardziej wielostronnie i przekonująco (uwzględniając też przypadek pełnej identyfikacji osobowości z rolą polityczną), możliwą nieidentyczność człowieka w planie politycznym i w planie osobistym (charakterowym). Wynika stąd niejednoznaczność osądu świata przedstawionego, łatwo dostrzegalna i z tej przyczyny, że w powieści nie ma wyraźnych kwalifikatorów moralnych.

Sprawa autorskiej oceny rzeczywistości powieściowej była najbardziej kontrowersyjną w recepcji krytycznoliterackiej. Zdania były diametralnie różne. Niektórzy krytycy dostrzegali tylko obiektywizm autora⁶⁶. Stefan Kisielewski dowodził, że charakteryzujący dylogię relatywizm moralny wyklucza wszelką tendencyjność. W polemice z innymi recenzentami posunął się nawet dalej: „Tam, gdzie oni dojrzeli satyrę i krytykę – pisał – widzę raczej próbę obiektywizacji i dążenie do bezstronnego zrozumienia, nierzadko nawet rehabilitację czy zgoła apologię”⁶⁷. Lichniak przeciwnie – uznał, że powieść jest wyrazem moralnego „protestu przeciwko złu występującemu w nadmiernych

⁶⁵ K. Wyka, *Powieść o polityce*, [w:] *Pogranicze powieści*, wyd. 2 rozszerzone, Warszawa 1974, s. 196.

⁶⁶ B. Dudziński, „Sanacja” w *Zwierciadle powieści*, „Głos Ludu” 1946, nr 238; P. S. Ziarnik, *Mozaika literacka*, „Wieś” 1947, nr 1. Podtrzymuje tę opinię W. Maciąg, *op. cit.*, s. 195–198.

⁶⁷ S. Kisielewski, *Dawne dobre czasy*, [w:] *Polityka i sztuka*, Warszawa 1949, s. 188 (pwr. „Tygodnik Powszechny” 1946, nr 42).

ilościach”⁶⁸. Na drugim niejako krańcu przypisano Brezie pasję demaskowania i oskarżania (Matuszewski, Kott)⁶⁹. Koźniewski odczytał *Mury Jerycha* jako powieść tendencyjną⁷⁰. Grzegorzcyk i Drewnowski ustawili je na granicy satyry i pamfletu⁷¹.

Powszechnie natomiast zgodzono się na przyznanie *Murom Jerycha* wybitnych walorów intelektualnych oraz poznawczych. Podkreślano zgodność powieściowego obrazu z rzeczywistym pejzażem politycznym Polski po śmierci Piłsudskiego. Do nielicznych wyjątków należały recenzje Andrzeja Kijowskiego, który nazwał książkę lekceważąco „wielką plotką”⁷², oraz Melanii Kierczyńskiej, która zakwestionowała polityczny charakter *Murów Jerycha*, stwierdzając znikomość realiów politycznych, i zarzuciła Brezie fałsz w przedstawieniu polityki sanacji i ugrupowań nacjonalistycznych⁷³.

Opinia Kierczyńskiej była wyrazem traktowania dzieła literackiego jako kroniki wydarzeń rzeczywistych, komentowanych zgodnie z wykładnią marksistowską. Zastosowanie do interpretacji *Murów Jerycha* kategorii weryzmu z jednej strony oraz kryteriów określonej ideologii – z drugiej (co jest sprzeczne samo w sobie) nie mogło, rzecz jasna, dać podstawy korzystnej ocenie. Z tego głównie względu drugi człon cyklu (*Niebo i ziemia*, t. I, 1949; t. II, 1950), oceniany z reguły według miernika ideologicznego, wywołał niewielki rezonans krytyczny – kilka zdawkowych i raczej niechętnych recenzji. Słuszność niewątpliwie mieli ci recenzenci, którzy akcentowali prawdziwość obrazu literackiego wobec

⁶⁸ Z. L i c h n i a k, *Prolog w trzech aktach*, [w:] *Obrachunki ze współczesnością*, Warszawa 1955, s. 132 (pwr. pt. *Protest moralisty*, „Dziś i Jutro” 1951, nr 8).

⁶⁹ R. M a t u s z e w s k i, *Zagadnienia literackie*, „Wiedza i Życie” 1946, nr 6, s. 561–562; J. K o t t, *O „Murach Jerycha” Tadeusza Brezy*, [w:] *Postęp i głupstwo*, t. II, Warszawa 1956, s. 132–133 (pwr. „Kuznica” 1946, nr 31).

⁷⁰ K. K o ź n i e w s k i, *Powieść o politycznych zmierzchach*, „Dziś i Jutro” 1946, nr 10.

⁷¹ P. G r z e g o r z c y k, *Powieść nagrodzona*, „Tygodnik Warszawski” 1946, nr 35; T. D r e w n o w s k i, *Wyrok zagłady na Jerycho*, „Wiś” 1948, nr 7.

⁷² A. K i j o w s k i, *Powieść o klanie*, „Życie Literackie” 1951, nr 3 (przedruk pt. *Wielka plotka*, [w:] *Różowe i czarne*, Kraków 1957, s. 50–55).

⁷³ M. K i e r c z y ń s k a, *Dyskusja nad oceną „Murów Jerycha”*, „Kuznica” 1947, nr 9. Zarzuty Kierczyńskiej powtórzyła Wanda Leopold w 1952 r. (W. L e o p o l d, *O drodze pisarskiej Tadeusza Brezy* [w:] *Szkice o literaturze współczesnej*. Praca zbiorowa, Warszawa 1954, s. 100).

realiów historycznych. Pisarzowi nie chodziło jednak o adekwatność faktograficzną fikcji i świata rzeczywistego. „Prawda *Murów Jerycha* – notował Wyka – jest prawdą wobec formalno-ideologicznego mechanizmu polityki polskiej na progu wojny, prawdą wobec ogólnej sytuacji w jej ostatnich dniach”⁷⁴. Tym tłumaczyć można nieobecność w powieści konkretnych wydarzeń historycznych. Dlatego również poszukiwanie klucza osobowego do niektórych postaci, a próby takie były podejmowane, nie przynosi rewelacji w płaszczyźnie politycznej. Pewne zbieżności postaci Papary z Bolesławem Piaseckim, przywódcą Ruchu Narodowo-Radykalnego „Falanga”, Jaszczy z ministrem sprawiedliwości Witoldem Grabowskim, zwolennikiem rządów „silnej ręki” w gabinecie Sławoja-Składkowskiego, Czerskiego z Wacławem Kostek-Biernackim, wojewodą poleskim od 1932 r., wynikają z podobieństwa funkcji i stanowisk osób historycznych i fikcyjnych person. Biografa i historyka literatury bardziej zainteresować może kreacja Papary – ze względu na powojenne dzieje osoby historycznej i w zestawieniu jej z postacią Michała Kamińskiego ze *Zdobycia władzy* Czesława Miłosza.

Trudniej zgodzić się z tymi krytykami, którzy dostrzegli w *Murach Jerycha* bezstronność autora. Jak wcześniej wspomniano, Breza dokonuje immanentnej kompromitacji świata przedstawionego. Postacie w dialogach i monologach prezentują czytelnikowi swoje myśli, poglądy, zamiary. Treści odsłonięte nie mogą być przez odbiorcę zaakceptowane ani w sferze moralnej, ani politycznej. Breza odwołuje się tutaj do ogólnego poczucia moralnego oraz świadomości i wiedzy politycznej czytelnika. Osąd zatem, wpisany w rzeczywistość powieściową, realizuje się w procesie percepcji. Pisarz nie ośmiesza bohaterów, nie degraduje pod żadnym względem. Przeciwnie, podnosi ich rangę intelektualną, nobilituje umysłowo, czyni równorzędnymi partnerami dyskusji. Obdarza pełną samowiedzą. W wypowiedziach wszystkich postaci znaleźć można świetne aforyzmy, błyskotliwe repliki, najbardziej trafne określenia, co widać choćby w uprzednio cytowanych fragmentach. Właśnie w rozpięciu między świetnością intelektu a małością, często nikczemnością spraw, którym on służy, tkwi podstawa autokompromitacji świata przedstawionego. „Dzieła polityki ludzkiej – myśl Brezy sformułował

⁷⁴ K. Wyka, *op. cit.*, s. 198.

Jerzy Ziomek – mogą być i gorsze, i głupsze od ich twórców”⁷⁵. Dokonana w powieści podwójna relatywizacja przedmiotu opisu: względem znanego wszystkim kierunku ukazwanej polityki oraz względem odsłanianych mechanizmów władzy, sprawia, że omawiana przez autora mentalność staje w oświetleniu krytycznym. Powierzchnowa świetność bohaterów, także intelektualna, nie jest, okazuje się, podporządkowana żadnym nadrzędnym wartościom.

Kontrowersji krytycznych nie wywołał opublikowany w 1952 r. *Wrzesień* Jerzego Putramenta. Witany niekiedy z entuzjazmem, zebrał wyłącznie pochwalne recenzje. Wskazane braki dotyczyły drugorzędnych szczegółów. Wysoko oceniono dokumentarną wartość powieści, prawdę przekazanego obrazu sanacji i przebiegu działań wojennych oraz zajęte przez pisarza demaskatorskie stanowisko – dowód słusznej ideologicznie postawy. Ryszard Matuszewski przyznał powieści „znamie rzetelnej wiarygodności” i zapowiadał, że „w przyszłych latach ci, co nadejdą, będą się z książki tej uczyć fragmentu dziejów ojczystych”⁷⁶. Tenor większości recenzji wyraziła Zofia Szprokoff:

Powieść ta to nie tylko obraz, ale przede wszystkim klasowa analiza przyczyn zdrady narodowej dokonanej we wrześniu 1939 roku. Analiza wszechstronna, pełna pasji demaskatorskiej, przeniknięta pogardą dla zdrajców narodu, odsłaniająca korzenie zdrady, główne przyczyny klęski⁷⁷.

Głosy recenzentów ukształtowały ogólny sąd o powieści, przeniesiony później do popularyzujących twórczość Putramenta opracowań⁷⁸. Jednak nie zawsze widziano we *Wrześniu* źródło wiedzy o Polsce sanacyjnej. W 1970 r. Stanisław Zieliński pisał:

⁷⁵ J. Ziomek, *op. cit.*, s. 74.

⁷⁶ R. Matuszewski, *Powieść o klęsce wrześniowej*, [w:] *Szkice krytyczne*. Warszawa 1954, s. 117. Zob. też P. Jasienica, *Realia powieści o Wrześniu*, „Nowa Kultura” 1953, nr 4; Z. Lichniak, *Epos tragiczny*, „Dziś i Jutro” 1952, nr 47.

⁷⁷ Z. Szprokoff, *Wola i świadomość narodu*, „Wiś” 1953, nr 31. Zob. między innymi: A. Wasilewski, *Jerzy Putrament*, „Wrzesień”, „Twórczość” 1952, z. 12, s. 146–155; H. Zaworska, „Minął i nie wróci nigdy wrzesień 1939 r.”, „Wiś” 1952, nr 43; M. Brandys, P. Jasienica, T. Konwicki, M. Żmigrodzka, W. Żukrowski, *Dyskusja nad „Wrześniem”*, „Nowa Kultura” 1952, nr 46.

⁷⁸ M. Wisłowska, *Putrament*, Warszawa 1966, s. 24.

Nadal uważam, że mimo całej pasji i narracyjnej swady, jest to powieść fantastyczna. Nie udało się autorowi uchwycić ducha czasu ani też wymierzyć sprawiedliwości ówczesnym układowi, poglądom i nastrojom⁷⁹.

Zgodność w ocenie powieściowej „prawdy” wynikała z dość powszechnych w dziesięcioleciu powojennym przeświadczeń o przyczynach klęski wrześniowej. Pełną odpowiedzialnością obarczano wówczas rząd przedwojenny. W publicystyce politycznej zarówno w kraju, jak i na emigracji, wśród ugrupowań opozycyjnych wobec obozu sanacyjnego, atakowano personalnie kierownictwo polityczne. Ksawery Pruszyński już w 1941 r., polemizując z poglądami generała Norwida-Neugebauera zawartymi w książce *Kampania wrześniowa 1939 w Polsce*, całą winę złożył na aparat władzy. Podkreślając dojrzałość i bohaterstwo narodu, dodawał: „Olbrzymich błędów popełnionych przez rządzących nie wolno bronić heroizmem narodu”⁸⁰. Kierunek krytyki wyznaczony przez Pruszyńskiego kontynuowali na emigracji publicyści i historycy wywodzący się z kręgów endecji⁸¹. W kraju potępienie elity sanacyjnej podbudowane było oficjalną propagandą, dla której klęska 1939 r. była podstawowym argumentem demaskującym ustrój burżuazyjny i uzasadniającym obecny system polityczny. Krytyka rządu przedwrześniowego nasiliła się po 1948 r. Dla celów taktyczno-politycznych, bez troski o głębszą analizę różnych aspektów sytuacji, kompromitowano byłych przywódców, obciążając ich wszelkimi prawdziwymi i urojonymi przewinami. „Poetykę” tego rodzaju publikacji, zastępujących nie istniejące jeszcze prace naukowe, ilustruje w pewnej mierze fragment z broszury Stefana Arskiego:

Gdyby zdrajca Radziejowski i szubrawiec Bogusław Radziwiłł, gdyby lotr Poniński i sprzedawczyk w biskupich fioletach — Kossakowski i Massalski — gdyby ci wszyscy nikkzemnicy zeszli się w jednym dniu i w jednym miejscu, i połączyli wszystkie swoje wysiłki — jeszcze wtedy nie dorównaliby reżimowi, który stworzył w Polsce Piłsudski. a kontynuowali Mościcki, Śmigły-Rydz. Beck, Składkowski i współwinowajcy⁸².

⁷⁹ Z. Macużanka, S. Zieliński, W. Żukrowski, *Trzy razy o Putramencie*, „Nowe Książki” 1970, nr 15, s. 930.

⁸⁰ K. Pruszyński, *Księga ponurych niedopowiedzeń*, Warszawa 1959, s. 45.

⁸¹ J. Giertych, *O przyczynach katastrofy wrześniowej*, Londyn 1960, s. 4–5.

⁸² S. Arski, *Przekłęte lata — u źródeł katastrofy wrześniowej*, Warszawa 1952, s. 10. Zob. też: J. Rabcz, *Nauki z września*, Warszawa 1951; J. Winnicki, *W piętnastą rocznicę września*, Warszawa 1954.

Tłumaczenie przyczyn katastrofy wrześniowej w kategoriach zdrady rządzących rozszerzono na całą politykę obozu sanacyjnego, którą nazywano polityką zdrady narodowej. Prowadzona prymitywnymi metodami krytyka była jednak społecznie dość skuteczna, bowiem apelowała do rozpowszechnionych przekonań i odczuć. Dawała spłyconą bądź fałszywą wykładnię przyczyn klęski, ale sugestywną, trafiającą do wyobraźni, zaspokajającą emocjonalną zwłaszcza potrzebę rozrachunku.

Wrzesień ukazał się w koniunkturze szczególnie sprzyjającej dla tego typu powieści. Dlatego spotkał się z uznaniem krytyków, którzy odnaleźli w nim taką interpretację polityki przedwojennej, jaka była w czasie opublikowania powieści najbardziej powszechna i oczywista. Ponadto respektował kanony tradycyjnej powieści realistycznej, atrakcyjnej w fabularnych rozwiązaniach, co stanowiło jeden z zasadniczych postulatów krytyki. Można powiedzieć, że powieść wyrosła na podłożu obiegowych wtedy mniemań oraz poglądów oficjalnych o obozie sanacyjnym (główny zrąb utworu powstał w latach 1950–1952), a ponieważ transmitowała te właśnie mniemania i poglądy, przypisano jej atrybuty prawdy i wiarygodności.

Zamierzenia Putramenta były ambitne: postanowił stworzyć polityczno-społeczną panoramę Polski w przededniu wojny i ukazać militarne załamanie państwa jako wynik polityki rządu sanacyjnego. Sytuując akcję powieści w ciągu kilkunastu dni na przełomie sierpnia i września 1939 r., wysunął na czoło sfery polityczne i wojskowe, obok nich zaś wprowadził przedstawicieli różnych klas, organizacji, grup, związków, słowem – reprezentację całego społeczeństwa. W tak uformowanym mikrokosmosie ludzkim widoczna jest generalna linia podziału. Po jednej stronie, nazwijmy ją lewą, mieszczą się przedstawiciele robotników, chłopów, także niektóre postacie spośród inteligencji, żołnierze i oficerowie niskiego stopnia oraz grupa komunistów. Po drugiej – prawej – znajduje się „góra” sanacyjna: Rydz-Śmigły, Beck, minister Burda-Orzelski (postać fikcyjna), wyżsi funkcjonariusze wojskowi i cywilni, generalicja, dziennikarze reżimowi, członkowie ugrupowań opozycyjnych: socjalistów, endecji, ludowców, ziemiaństwa. Bogatą galerię uzupełnia postać finansisty Vestriego, mająca symbolizować powiązania i zależności gospodarki polskiej od obcego kapitału.

Zgromadzeni po lewej stronie tworzą zespół postaci pozytywnych, chociaż ich pozytywność podlega starannemu cieniowaniu. Świat ulokowany po prawej stronie poddany jest natomiast surowemu oskarżeniu i totalnej kompromitacji.

Andrzej Wasilewski w recenzji *Września*, odwołując się do obowiązujących wówczas opinii, scharakteryzował sanację następująco:

Błyskawiczna kampania wrześniowa, która przerwała byt tego państwa, była rzeczywistością jak błyskawica ukazująca w ostrym świetle prawdziwe jego rysy: bluff i tchórzostwo, nieudolność i zdradę, gębicielstwo i obcość⁸³.

Putrament precyzyjnie zilustrował fabułą powieści wszystkie wymienione przez recenzenta, prawdziwe jakoby właściwości obozu sanacyjnego i jego klienteli. Aby uwiarogodnić przekaz, dokonał specjalnego zabiegu. Wprowadził do utworu na równych prawach literackich postacie historyczne oraz fikcyjne. Nierówne jednak przydzielił im role. Udział osób historycznych w przebiegu wydarzeń ograniczył do minimum; uczynił z nich nic nie znaczące figury. Są one usunięte w cień, rzadko pojawiają się na pierwszej scenie, ich wpływ na rozwój wypadków jest znikomy. Natomiast role protagonistów przejmują postacie fikcyjne. Prerogatywy premiera posiada wiceminister Burda-Orzelski, a sprawami wojskowymi faktycznie kieruje pułkownik Rąbicz-Treszer⁸⁴. Okazuje się, że państwem rządzą szare eminencje reżimu. Z powodu umieszczenia w planie fabularnym ludzi realnie istniejących wraz z ich prawdziwymi nazwiskami i funkcjami powstaje złudzenie, że również inne postacie są autentyczne (choć opatrzone fikcyjnymi nazwiskami), czyli że powieść odtwarza jakiś rzeczywisty tok zdarzeń. Wysłunięcie zaś do przodu postaci fikcyjnych zwiększa możliwość autorskiego manewru, ograniczonego w przypadku, gdyby role pierwszoplanowe

⁸³ A. Wasilewski, *op. cit.*, s. 146.

⁸⁴ Kazimierz Wyka sądzi, że pod postacią Rąbicza kryje się pułkownik Józef Jaklicz, kierownik Oddziału I Sztabu Głównego, drugi zastępca generała Stachiewicza, szefa Sztabu Głównego (K. Wyka, *Wrześniowe świadectwo prozy*, „Życie Literackie” 1969, nr 35). Stanowisko Rąbicza nie jest w powieści dokładnie określone, ale jego prerogatywy absolutnego dysponenta w zakresie spraw wojskowych znacznie przerastają rzeczywistą rangę i pozycję Jaklicza. Zakładając nawet, że Jaklicz był prototypem postaci Rąbicza, historycznie zupełnie nieprawdopodobnej, nie można tej postaci utożsamiać z osobą realnie żyjącą.

pełniły osoby historyczne. W ten sposób Putrament mógł zasugerować pełną autentyczność obrazu powieściowego i zarazem tak wymodelować bohaterów areny politycznej i wojskowej, aby stworzyć sobie możliwość ich dyskwalifikacji jako przywódców państwa i strategów wojskowych.

Wyliczmy kolejno: bluff – to scena celebrowanego przekazania wojsku broni ufundowanej przez społeczeństwo, mająca utrwalać zaufanie do siły obronnej państwa (na dalszych kartach okaże się, że broń do tych celów wypożyczana była z magazynów wojskowych), to demagogia mocarstwowa, polityka z pozycji siły. Nieudolność, zdrada i tchórzostwo – te cechy sanacji splatają się we *Wrześniu* w harmonijną całość. Dowodzą ich: antyradziecka polityka Becka, mylne rachuby, że uda się skierować atak niemiecki na wschodniego sąsiada i wziąć w nim udział przy boku Niemiec, koncepcja Burdy-Orzelskiego ugody z Hitlerem za cenę spełnienia jego żądań, błędy planu obrony, sugestie, jakoby w samym centrum dowodzenia pracował agent niemiecki (Ślizowski) i wpływał na decyzje o zasadniczym znaczeniu dla teatru wojny, wreszcie ucieczka rządu z kraju. „Gnębicielstwo” – jak pisał Wasilewski – przejawia się w systemie rządów policyjnych, więzieniu ludzi o odmiennych przekonaniach politycznych, w wyzysku proletariatu. Obcość znajduje wyraz w pogardzie dla narodu, objawiającej się w zwięzłym określeniu „naród głupców”, które przejął ponoć Burda od Piłsudskiego, i w cynicznych replikach Becka, ujmujących Polskę jako „nikczemny kraik”, kraik „na podpałkę”. Antynarodowy charakter władzy demonstrują wszystkie właściwie poczynania ekipy sterującej państwem. Nieodłączną zaś cechą umysłowości rządzących jest ich głupota. *Wrzesień* pokazuje rządy sanacji jako rządy ludzi umysłowo ograniczonych.

Tak kreując rządzących, Putrament postępuje odwrotnie niż Breza. Postacie upraszcza psychologicznie i degraduje intelektualnie. Bliższy jest więc Kadenowi-Bandrowskiemu. Ale autor *Generała Barcza* upraszczając i jednocześnie mitologizując postacie dąży do pokazania gry politycznej, walki o władzę. Z jakości ludzi nie wynika wprost jakość stosunków politycznych. We *Wrześniu* nie ma mitologizacji, jest tylko trywializacja. Zło systemu i błędy polityczne Putrament wywodzi z ułomności charakterów i głupoty ludzi elity. Daleko posunięta prymitywizacja ludzi ogranicza jednak do minimum wartości poznawcze

powieści. Autor mógł bowiem ośmieszyć, skompromitować, wydrwić – i z tych uprawnień korzysta z dużą inwencją. Nie mógł i zapewne nie chciał pokazać politycznych i ideologicznych racji, starcia poglądów czy też koncepcji. Jego powieściowych dostojników nie sposób traktować poważnie. We wszystkich poczynaniach kierują nimi odruchy samolubnej natury, zła wola, interes prywatny bądź żądza władzy. Dla Burdy upadek państwa oznacza tylko utratę stanowiska, niemożność doświadczania „tego naoliwionego posłuchu”⁸⁵. Toteż wystąpi do Becka z propozycją zaakceptowania żądań niemieckich, aby utrzymać posiadaną władzę. Beck odrzuci projekt nie dlatego, by obca mu była koncepcja ustępstw, ale z powodu przeciwstawienia się pod naciskiem społeczeństwa żądaniom Niemiec w maju 1939 r. Później trudno było wycofać się z zajętego stanowiska, gdyż mogło to grozić rozruchami w kraju i utratą ministerialnego fotela. Oto polityczne myślenie ludzi z najwyższych kręgów władzy. Podobnie prezentuje się opozycja polityczna w scenie audiencji przedstawicieli czterech stronnictw u Burdy. Rozmowa prowadzona przez ministra według reguł bokserskiego meczu szybko ujawnia właściwy cel wizyty – roszczenia o udział we władzy. Podtekst niezbornej argumentacji liderów opozycji odczytuje Burda:

Ach nareszcie! Więc nie ustrój, nie polityka! Tu was boli? Parę teczek rozdać i gotowa demokracja? Cóż, to można rozważyć⁸⁶.

Odniósłszy łatwe zwycięstwo nad adwersarzami poucza niesforne towarzystwo:

Nasza polityka wewnętrzna jest jedyną, oczywiście, jeśli celem naszym nie jest wypuszczenie komunistów na arenę publiczną. [...] My rządzymy, my prowadzimy linię polityczną. Wy nam pomagacie, w miarę swoich sił i wpływów urabiając społeczeństwo, by mogło wypełnić to, co w tej chwili jest najważniejsze⁸⁷.

Z powieści nie można jednak odczytać linii politycznej rządu, o której wspomina Burda. Nieliczne slogany wypowiedane przez bohaterów nazbyt symplifikują zagadnienie, jakkolwiek w intencji autora mają właśnie ukazywać program polityczny sanacji. W istocie *Putrament* nie przedstawia polityki, choć ją kompromituje. Kompromitacji wszelako

⁸⁵ J. Putrament, *Wrzesień*, Warszawa 1963, s. 273.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 42.

⁸⁷ *Ibidem*, s. 43.

poddaje ludzi: w małym stopniu jako polityków, wydobywając bowiem tylko rysy karykaturalne pozbawia ich statusu liczących się przeciwników w dyskusji, ale jako szczególne przypadki charakterologiczne. Przypisując im chciwość, megalomanię, zawiść, tępotę, dyskredytuje osobowości i sugeruje wniosek, że ludzie tego pokroju nic pożytecznego dla kraju zrobić nie mogli. Przeciwnie – mogli go tylko zgubić. Działania postaci dostarczają wnioskowi przesłanek.

Świadectwo polityce sanacji wystawiają z drugiej strony przedstawiciele proletariatu. Robotnicy warszawscy i komuniści broniący stolicy w gładkich formułach werbalizują sądy dowodzone wcześniej przebiegiem zdarzeń fabularnych. Propagandowe sensy powieści dobitnie zaznaczają się w ostatnich rozdziałach *Września*. Walczącą stolicę opuścili wszyscy reżimowi funkcjonariusze, pozostali tylko robotnicy i prości żołnierze. Symbolikę scen eksplikuje bezpośredni komentarz narratora:

Co prawda, to już nie była przedwojenna Warszawa. Panika wymiotła z niej bywalców kawiarni na Mazowieckiej, Alejach, placu Saskim, spacerowiczów, elegantki, mieszkańców nowych dzielnic willowych, parę tysięcy wyższych urzędników ministerialnych, bankowych, przemysłowych, kilkuset krajowych i zagranicznych magnatów reżymu. [...] Została Warszawa proletariacka⁸⁸.

Grupa komunistów, w której rozpoznać można Mariana Buczka (Walczak) i Alfreda Lampego (Kalwe), posiada te wszystkie wartości, których brakuje zdaniem Putramenta przedstawicielom obozu sanacyjnego. Patriotyzm, ofiarność, humanitaryzm, mądrość polityczna – to niektóre z przynależnych im atrybutów.

Obraz września 1939 r. w powieści Putramenta przedstawia rozpad państwa i wejście na scenę polityczną sił społecznych, które podejmując walkę z wrogiem zyskują prawo do decydowania o losach kraju i przejęcia władzy w odzyskanym państwie. Utwór jest sumą argumentów uzasadniających odmowę prawa do władzy elicie rządzącej przed wrześniem i przyznanie go partii komunistycznej jako reprezentacji proletariatu. W tak dokonanej diagnozie i sformułowanym na jej podstawie wniosku Putrament nie był odosobniony. Podobne stanowisko odnajdziemy w wielu powieściach z lat 1949 – 1956, np. w *Pamiętce z Celulozy* I. Newerlego, *Dniach kłęski* W. Żukrowskiego, *Kleszczach* W. Szewczyka, *Skrzydłach Dedala* J. Żuławskiego. Kłęska wrześniowa w

⁸⁸ *Ibidem*, s. 717 – 718.

tych powieściach była ostatecznym potwierdzeniem poglądów lewicy (zwłaszcza komunistów) albo też stanowiła wstrząsową kurację światopoglądową, jak w przypadku bohatera *Dni kłęski* Żukrowskiego. Zmianę orientacji politycznej i wybór właściwej drogi często symbolizowało odejście na wschód. W *Węzłach życia* czynią tak Baraz i Stokłoski, gdy odłączają się od grupy uchodźców wracających na zachód, do Warszawy, i podążają w odwrotnym kierunku.

Zarys wrześniowej tragedii w powieści Nałkowskiej nie był jednak tylko dowodem w politycznym oskarżeniu sanacji, a tym bardziej przesłanką konieczności przejęcia władzy przez odmienne ugrupowanie polityczne. Autorka *Granicy* zarejestrowała proces rozkładu życia narodu i form bytu państwowego oraz przedstawiła indywidualne wybory. Powstrzymała się od przyznania siłom politycznym, które przejęły władzę po wojnie, takich zdolności konstruktywnych, jakich we wrześniu 1939 r. posiadać nie mogły. Stronniczość pisarki widoczna jest w negacji obozu sanacyjnego, bez zgłoszenia konkretnej deklaracji polityczno-ideologicznej. Podobne stanowisko zajął Breza w dylogii. Wśród powieści mówiących o katastrofie wrześniowej postawę zbliżoną do postawy Nałkowskiej odnaleźć można w *Sprzysiężeniu* Stefana Kisielewskiego i w *Polskiej jesieni* Jana Józefa Szczepańskiego.

Putrament inaczej niż Breza i Nałkowska określił się jako autor powieści politycznej o sanacji. Wystąpił nie tylko jako krytyk państwa burżuazyjnego i jego rządu, ale również jako propagator ideologii komunistycznej. „Prawda” *Września* jest prawdą ideologa związanego ściśle z konkretnym obozem politycznym. Wydaje się, że tylko na tej płaszczyźnie można się spierać o prawdziwość lub fałsz przekazanego we *Wrześniu* obrazu, biorąc także pod uwagę specyfikę okresu, w którym powieść powstała i była oceniana. Porównując znowu: „prawda” *Węzłów życia* i dylogii ma swoje oparcie we własnej wiedzy i sądach pisarzy o przedstawianym świecie. W przeciwieństwie do Putramenta nie kierował piórem Nałkowskiej ani Brezy nadrzędnie rozumiany wymóg ideologiczny i polityczny.

Charakterystyczną cechą trzech omówionych powieści jest ich obrachunkowość polegająca na tym, że odnoszą się one do czasu historycznie zamkniętego podwójnym niejako finałem: kłęską wojny i przewrotem społeczno-politycznym, jaki nastąpił po 1945 r. Te fakty

zdecydowały o szczególnej optyce wobec zjawisk politycznych, szerzej – kulturowych, zachodzących w okresie dwudziestolecia międzywojennego, zwłaszcza zaś w drugiej połowie lat trzydziestych. Oglądana z perspektywy finału, i to pierwszego finału, polityka państwa sanacyjnego uzyskała ocenę negatywną. Znamienne, że ocena ta ukształtowała się już w czasie wojny i przetrwała w literaturze w postaci prawie nie zmienionej – gdy chodzi o rodzaj stawianych zarzutów a nie bezpodstawne pomówienia, np. o zdradę – do dnia dzisiejszego, przybierając formę stereotypu. Była zatem u swych źródeł wytworem spontanicznych odczuć i przeświadczeń, nie modelowanych jeszcze środkami propagandy państwowej. W tej jakby nieoficjalnej wersji utrzymywała się także po wojnie. Podłożem jej był sposób rozumowania, którego istotę wyrazić można sformułowaniem Włodzimierza Maciąga:

Przeszłość przegrała, więc przeszłość nie ma racji, przeszłość traktowana zarówno jako państwo przedwrześniowe, jako model społeczeństwa, jak i zespół pewnych idei, sentymentów, nawyków obyczajowych. Rozum każe się z tą przeszłością rozstać, a co ważniejsze – nie szukać w tym rozstaniu motywów wahania, rozdarcia wewnętrznego czy tragizmu⁸⁹.

W pierwszych latach po wojnie publicystyka marksistowska umiejętnie stymulowała i utrwalała będące w obiegu społecznym sądy i mniemania oraz dyskutowała je na rzecz nowego ustroju. Także posunięcia nowej władzy w dziedzinie ekonomiczno-społecznej (reforma rolna, nacjonalizacja przemysłu) uzasadniały negatywny osąd przeszłości i poniekąd konieczność zgłoszenia akcesu do umacniającego stale swą pozycję obozu politycznego. Rzecz jasna, nie spodziewano się akceptacji nowego porządku przez grupy bezpośrednio poszkodowane.

Wydaje się, że dylogia Brezy oraz *Węzły życia* Nałkowskiej powstały, jak już powiedziano wcześniej, z własnych doświadczeń, przemyśleń i ocen pisarzy, które jednak nie były ich wyłączną własnością, przeciwnie – wyrażały rozpowszechnione nastawienia i opinie. Istniała społeczna potrzeba rozrachunku. Oczekiwano powieści, wielkiej powieści realistycznej i politycznej, która dokonałaby rozliczenia z sanacją i dostarczyła lepszej informacji o mechanizmach polityki przedwojennej. Równocześnie

⁸⁹ W. M a c i ą g, *Literatura Polski Ludowej 1944–1964*, Warszawa 1973, s. 37.

nie istniała potrzeba ideologicznego i politycznego ukierunkowania krytyki sanacji, podporządkowania jej celom strategii nowej władzy. Ten postulat zgłaszali rzecznicy polityki kulturalnej. *Mury Jerycha* obie potrzeby zaspokajały połowicznie. Ze społecznego punktu widzenia demaskowały wprawdzie rozliczne negatywne strony polityki rządu przedwrześniowego, ale były zbyt wyrafinowane intelektualnie (co znalazło uznanie w środowisku literackim), niejednoznaczne na pierwszy rzut oka w ocenach, zawężały pole oglądu do problemów elity władzy i górnych warstw społeczeństwa. Te same powody, pomnożone po stronie minusów o brak wyraźnej deklaracji ideowej, decydowały o ich względnej przydatności dla czynników politycznych. Odbiór krytycznoliteracki ukazał rozległą gamę możliwych interpretacji utworu i ujawnił zarazem, w jakim stopniu *Mury Jerycha* urzeczywistniały różnorodne oczekiwania. Przeważały opinie pozytywne, do czego niewątpliwie przyczynił się również fakt, że były one pierwszą opublikowaną w całości powieścią oświetlającą polityczny mechanizm sanacji. Nawet wśród koryfeuszy krytyki marksistowskiej zdania były podzielone. Świadczy o tym entuzjastyczna recenzja Kotta i jednoznacznie negatywna Kierczyńskiej.

W podobnej sytuacji znalazły się *Węzły życia*. Osądzone były jednak, pomijając ocenę ich wartości literackich, znacznie surowiej, gdyż w krytyce działały już silniej wymogi ideologiczne. Można wszakże mniemać, że i dylogia Brezy, i *Węzły życia* nie spełniały zgłaszanego przez ośrodek władzy politycznej zapotrzebowania na powieść polityczną o sanacji. Należały, mówiąc niezbyt precyzyjnie, do literatury zintelektualizowanej, realizowały zwalczaną w tym czasie konwencję psychologizyczną, nie uwzględniały wreszcie w wymaganej mierze pierwiastka ideologicznego.

Ograniczenia (czyli to, co uchodziło za ograniczenia) powieści Brezy i Nałkowskiej starał się przezwyciężyć Putrament we *Wrześniu*. Niewątpliwie udało mu się sprostać zaleceniom polityki kulturalnej. Krytyka, wtedy już niemal *en bloc*, wyjąwszy środowisko katolickie, podporządkowana zadaniom ideologiczno-politycznym, wyraziła gorącą aprobatę. Z tej właśnie przyczyny, że ówczesne przekazy krytycznoliterackie mówią raczej o życzeniach i opiniach ośrodka politycznego oraz dokonują wartościowania zgodnie z kryteriami doktry-

nalnymi, trudno wywnioskować, czy powieść rzeczywiście spełniała oczekiwania szerszych kręgów czytelniczych. Atrakcyjność fabuły mogła zachęcać do czytania, poznawczo jednak utwór mógł zadowolić tylko mniej dociekliwych odbiorców. Rozpatrując bowiem *Wrzesień* pod względem wartości poznawczych wypada stwierdzić, że będąc utworem wybitnie tendencyjnym więcej mówi on o okresie, w którym powstał, niż o obozie rządzącym przed wojną.